

# Bankowa grabież na Cyprze?

dokończenie ze str. 5

## Finansowanie rosyjskiej mafii

Skoro więc Nikozja nie byłaby w stanie spłacić dziesięciomiliardowej pożyczki, czemu w ramach europejskiej solidarności nie darować jej części długu? Przecież dla strefy euro wyłożenie kilku miliardów nie byłoby dużym problemem. Tu jednak pojawiają się trudności polityczne. Jedna trzecia depozytów w cypryjskich bankach

dzi. Z tego powodu w parlamentach w Niemczech czy Finlandii otwarcie mówiło się o poświęceniu pieniędzy europejskich podatników na ratowanie rosyjskiej mafii.

## Program daleki od ideału

Plan pomocowy uzgodniony w weekend miał być odpowiedzią na powyższe problemy. Z potrzebnych 10 mld euro 5,8 mld miałyby zostać

**Rozwiązanie cypryjskie nie miałyby wiele wspólnego z praworządnością. Ponieważ depozytariusz, gdy ma w banku mniej niż 100 tys. euro, nie może oficjalnie stracić – tę de facto stratę nazwano nadzwyczajnym podatkiem, kpiąc sobie z zasad państwa prawa. Można było ten sam efekt uzyskać drogą legalną – wystarczyło zmusić do pokrycia strat wyłącznie depozytariuszy nieobjętych ubezpieczeniem**



pochodzi z zagranicy. W przypadku wkładów powyżej 100 tys. euro udział depozytariuszy spoza wyspy znacznie przekracza połowę. Szacuje się, że większość z nich stanowią bogaci Rosjanie. Co więcej, ich pieniądze nie trafiły tam przypadkiem. Cypr przyciągał niskimi podatkami (10 proc. CIT i brak podatku od zysków z lokat) oraz – co ważniejsze – przemykaniem oka na to, skąd pochodzą wpłacone środki. Innymi słowy, cypryjskie banki oskarżane są o pranie brudnych pieni-

zebrane z pieniędzy depozytariuszy. Oto jak: w poniedziałek (lub nawet dłużej) banki były zamknięte – nie można było robić żadnych przelewów ani dokonywać wypłat. W tym czasie rząd miałby pobrać z każdego rachunku do 100 tys. euro jednorazową opłatę wysokości 6,75 proc. od posiadanych środków. Dla kwot powyżej 100 tys. euro podatek ma wynieść 9,9 proc. Pozostała kwota pomocy dla banków miałyby zostać wyasygnowana z funduszy MFW i UE.

Nie uważam tego rozwiązania za złe tylko dlatego, że depozytariusze straciliby część środków. Wręcz przeciwnie – wielu kryzysów dałoby się uniknąć, gdyby rządy nie gwarantowały wkładów bankowych. Ludzie wreszcie zaczęliby zastanawiać się nieco nad tym, czy powierzyć środki instytucjom prowadzącym ryzykowną politykę kredytową. Prywatny monitoring banków byłby skuteczniejszy niż nadzór państwowy. Przyjęcie tego typu rozwiązania wymagałoby jednak głę-

szych zmian, na które szersze rzesze społeczeństwa nie są dziś przygotowane. Zmieniać musiałaby się nie tylko mentalność, lecz także i prawo. Tymczasem rozwiązanie cypryjskie nie miałyby wiele wspólnego z praworządnością. Ponieważ depozytariusz, gdy ma w banku mniej niż 100 tys. euro, nie może oficjalnie stracić – tę de facto stratę nazwano nadzwyczajnym podatkiem, kpiąc sobie z zasad państwa prawa. Tymczasem można było ten sam efekt uzyskać drogą legalną – wy-

starczyło zmusić do pokrycia strat wyłącznie depozytariuszy nieobjętych ubezpieczeniem (tych mających ponad 100 tys. euro). Wtedy kwota potrącona z rachunku musiałaby być większa – na poziomie około 17 proc.

## Niekończąca się historia

Dlaczego tego nie zrobiono? Prawdopodobnie nie chciał tego cypryjski rząd ze względu na naciski Rosji, która wcześniej pożyczyła Cypru 2,5 mld euro, uzyskując, być może w zamian obietnicę, że

nie dojdzie do „rzezi” rosyjskich depozytariuszy. Mimo że Cypr stanowi jedynie 0,2 proc. PKB strefy euro, wielu analityków obawia się, że przeprowadzony plan miałby szerokie reperkusje. Te intuicje zdaje się potwierdzać poniedziałkowa reakcja europejskich giełd. Cypryjski precedens z pewnością będzie miał wielkie znaczenie dla niemającej końca światowej historii kryzysów bankowych.

*Autor jest głównym ekonomistą Wealth Solutions*

## KOMENTARZ

# Co ze standardami demokratycznego państwa?

dr Bartosz Karolczyk  
redaktor portalu Korporacyjnie.pl

Sprawa oczywista – Cypr należy do UE. Zarówno prawo traktatowe, jak i orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości rozpoznaje, w takiej czy innej formie, zasady demokratycznego państwa prawa, pewności (przewidywalności) prawa i ochrony własności. Zasady te są także standardem w państwach członkowskich. Zablockowanie depozytów bez podstawy prawnej, a następnie nałożenie „podatku” na posiadaczy depozytów bankowych

wszystkie te zasady łamie. Potrafię sobie wyobrazić, że sprawa ta przetacza się najpierw przez cypryjski system sądowy, a następnie dociera do ETS. Byłbym bardzo zaskoczony, gdyby uznano to za działanie zgodne ze standardami prawnymi demokratycznego państwa. Dlatego też, abstrahując od kwestii politycznych czy gospodarczych, nie dziwi mnie, że propozycja przepadła w parlamencie cypryjskim. Gwałtowne rozwiązanie są zawsze obciążone dużym ryzykiem.

# Ten pakiet poważnie zmieniliby reguły gry

**Na depozytariuszy w innych, potencjalnie potrzebujących ratunku, krajach musiał paść strach – czy wciąż bezpiecznie jest trzymać pieniądze w banku włoskim, hiszpańskim czy greckim?**

Lars Christensen – Trudno



opisać weekendowy pakiet ratunkowy dla Cypru w jakikolwiek inny sposób. Nie przychodzi mi do głowy żaden precedens dla konfiskaty 6,75 proc. środków drobnych depozytariuszy i 9,9 proc. środków dużych depozytariuszy w tym rzekomo cywilizowanym i demokratycznym społeczeństwie. Ale może Unia Europejska już nie jest cywilizowaną demokracją? Jest to pogwałcenie podstawowych praw własności, podyktowane niewielkiemu państwu przez obce mocarstwa, i każdy

posiadacz depozytu bankowego w Europie powinien na ten widok zażreć. Choć na konferencji prasowej poświęconej pakietowi ratunkowemu próbowano przedstawić to rozwiązanie jako jednorazowe, urzędnicy nie byli skłonni wykluczyć zastosowania podobnych środków gdzie indziej – nie żeby to miało jakieś duże znaczenie, zaufanie już i tak zniknęło. Trudno teraz spodziewać się jakichkolwiek granic dla środków, jakie Trojka i UE mogą powziąć, gdy kryzys naprawdę zacznie doskwierać. Skoro można to zrobić ten jeden raz, będzie można to zrobić znowu. Skoro można skonfiskować 10 proc. środ-

ków klienta banku, można skonfiskować 25, 50 i nawet 100 proc. Sytuacja będzie się pogarszać w miarę narastania paniki, gdy politycy będą desperacko próbować utrzymać euro przy życiu.

Na depozytariuszy w innych, potencjalnie potrzebujących ratunku krajach musiał paść strach – czy wciąż bezpiecznie jest trzymać pieniądze w banku włoskim, hiszpańskim czy greckim? Odpowiedź musi brzmieć „nie wiem”. Czy roztropnie jest ryzykować? Obawiam się, że ta sytuacja doprowadzi do gigantycznego odpływu kapitału ze słabych krajów strefy euro – a jest to ostatnia rzecz, jakiej kraje te w tej chwili potrzebują. Nawet, jak podejrzewam, z UE jako całości, gdyż unia bankowa już funkcjonuje w większości państw. To bardzo poważna zmiana reguł gry, a jej konsekwen-

cje jak opad promieniotwórczy pozostaną z nami przez długi czas. Sądzę, że może to być początek końca dla strefy euro, gdyż jest to niewiarygodny cios dla już podkopanego zaufania, które może jeszcze pozostało wśród inwestorów. Reakcja rynku? Musi być bardzo dobra dla złota – a także dla krajów traktowanych jak bezpieczna przystań, takich jak Szwajcaria, Singapur i gospodarstwo zdrowsze kraje spoza strefy euro, na przykład Skandynawia. Przypuszczam, że kurczące się zaufanie podkopie euro i powiązane z nim rynki, gdy inwestorzy wyraźnie zobaczą pełne konsekwencje tego posunięcia. To socjalizm w pełnym rozkwicie, nadal nie mogę uwierzyć, że to się naprawdę stało.

*Autor jest założycielem i prezesem Saxo Banku*